

Nasz indeks dla prenumeraty - 70638

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 12

(2328) MAJ 1994
Istnieje od 1906 roku



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY „HOŁOS UKRAINY”

PRZEZ WSPÓŁPRACĘ DO ZJEDNOCZENIA



Obradom przewodniczyli prezes FOPU Emilia Cmielowa i prezes ZPU Stanisław Kostecki

OŚWIADCZENIE

My, zebrani w dniu 14 maja 1994 roku w Kijowie, przedstawiciele organizacji polskich działających na terytorium Ukrainy, uznajemy za niezbędne zjednoczenie ruchu polskiego na Ukrainie.

W tym celu proponujemy powołanie Rady Koordynacyjnej, której członków wyznaczą Zarządy Główne Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie i Związku Polaków na Ukrainie na zasadach parytetu.

Uważamy, że pierwsze zebranie Rady Koordynacyjnej powinno odbyć się nie później niż 14 czerwca 1994 roku. Rada winna ustalić tryb i termin zwołania Kongresu Polaków Ukrainy.

W okresie przejściowym, do chwili zwołania Kongresu, Rada Koordynacyjna opracuje wspólne stanowisko FOPU i ZPU we wszystkich najistotniejszych sprawach dotyczących ogółu Polaków na Ukrainie.

Obecni zalecają Radzie Koordynacyjnej, aby dołożyła wszelkich starań dla odkrycia i włączenia do procesu zjednoczeniowego środowisk polskich pozostających poza strukturami organizacyjnymi.

Podpisy uczestników spotkania

Drugi Festiwal Polskich Zespołów Artystycznych «Tęcza Polesia» rozpoczął się wspólną Mszą Świętą, odprawioną w kościele Katedralnym w Żytomierzu przez biskupa Jana Purwińskiego.

W ten piękny słoneczny dzień ksiądz biskup w swej homilii serdecznie powitał uczestników nabożeństwa.

- Drodzy goście i uczestnicy Festiwalu! Umilowani! Ten Festiwal poświęcony jest dwóm wielkim rocznicom: mianowicie, 140-leciu urodzin Juliusza Zarębskiego - pianisty i kompozytora oraz 175-leciu urodzin Stanisława Moniuszki.

Juliusz Zarębski był



KOCHAJCIE MUZYKĘ PIĘKNY ŚPIEW LUDOWY...

uczniem F. Liszta, a od 1880 roku - profesorem konserwatorium w Brukseli. Koncertował w wielu krajach europejskich. Grał, między innymi, na dwuklawiaturowym fortepianie Winiawskiego i Mongeota. Był najwybitniejszym polskim kompozytorem muzyki fortepianowej drugiej połowy XIX wieku. Utwory Zarębskiego cechuje wirtuozowska faktura i oryginalny język harmonijny. Pisał też również muzykę do pieśni solowych i religijnych.

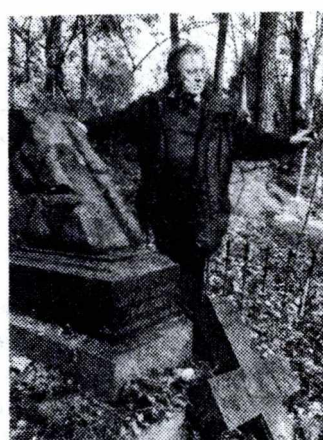
Cieszymy się, że pochodzi on z diecezji Żytomierskiej. Pamiątkowa tablica jest w naszym katedralnym kościele. A grób na katolickim cmentarzu w Żytomierzu.

Bardzo znamienita jest data, którą obchodzimy w tym roku - 175 rocznica urodzin Stanisława Moniuszki. Twórca polskiej opery narodowej i pieśni, opartych na elementach narodowych. W ciągu swego życia pisał opery, operetki, Msze, utwory religijne, kantaty, ballady, pieśni, utwory symfoniczne i kwartety smyczkowe. Był kompozytorem, który w swej twórczości muzycznej rozbudował uczucia patriotyczne narodu. Sam o sobie Moniuszko pisał: «Od najmłodszych lat czułem nieprzeparty pociąg do muzyki, w którym się też bardzo wcześnie objawiło moje powołanie. Matka moja najpierwsza dostrzegła we mnie tę połykającą isierkę zdolności, i jak tylko palce moje nabrały cokolwiek siły, sama zaczęła mnie uczyć początków ukochanej sztuki».

Muzyka i śpiew jest nieodłącznym towarzyszem życia ludzkiego. W dniach radości człowiek wypowiada śpiewem radość, którą jest przepełnione jego serce. I ta radość jakoś udziela się innym, miosąc do serca ten powiew radości. Utwory Vivaldi.

Ciąg dalszy na str.4

Najmłodsza z uczestniczek festiwalu - Helena Wołoszczuk



SENSACJA !!!

W Żytomierzu odnaleziono grób
JANA PADEREWSKIEGO

W Żytomierzu odnaleziono miejsce wiecznego spoczynku Jana Paderewskiego - ojca wybitnego pianisty, kompozytora, pierwszego premiera niepodległej Polski Ignacego Paderewskiego.

SZCZEGÓŁY NA Str. 6

Na zdjęciu badacz żytomierskiego okresu życia kompozytora - poeta Walenty Grabowski przy odnalezionym grobie Paderewskich.

**Dziś
w
numerze**

**Monte
Cassino
str.7**

**Wokulscy
wKijowie
str.2**

**Szopen
czy
Chopin?
str.5**



NOTA BENE

@ Piękną oprawę miała uroczystość otwarcia Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Konsulowi Generalnemu Panu Henrykowi Litwinowi oraz pracownikom tej placówki składamy gratulacje oraz życzenia owocnej pracy. Niech Państwu będzie słonecznie wśród nas.

@ W stolicy Ukrainy obchodzono Święto Piśmiennictwa Słowiańskiego, obok zespołu ukraińskiego, bułgarskiego i rosyjskiego wzięły w nim udział dwa nasze polskie zespoły: "Jaskółki" i "Pierwiosnek".

@ Dobiegł końca rok nauki w niedzielnej szkole języka polskiego dla dzieci w Kijowie. Jak nas poinformowała nauczycielka pani Ludmiła Lemieszko do egzaminu stawilo się 14 osób. Dzieci wykazały znajomość przedmiotu. Nauczycielka otrzymała kwiaty, a uczniowie prezenty w postaci polskich książek. Dziękujemy Pani Ludmile Lemieszko, jak również Pani Eleonorze Czebotar, która udostępniła pomieszczenie dla niedzielnej szkoły.

@ Kijowianki recytują Konopnicką

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. A. Mickiewicza zorganizowało w Kijowie koncert - eliminacje dla najmłodszych miłośników poezji śpiewanej i czytanej. Najlepsi z recytatorów uczennice Ola Barannik, Marysia Manzos, Daria Zurowa, Ola Terentiewa, Ania Sitenko, Julia Pustowit i Oksana Kowalewska. W końcu maja wyjechali na Światowy Festiwal Poezji Marii Konopnickiej do Przedbórz (Góry Mokre).

@ ZBRODNIA! Dwie krótkie informacje, które podała «Gazeta Lwowska», nie mogą nie wywołać oburzenia nie tylko Polaków, ale uczciwych ludzi innych narodowości. Otóż w Drohobyczu zdewastowano pomnik Adama Mickiewicza oblewając go farbą oraz środkami chemicznymi. A w Truskawcu uszkodzono część twarzy pomnika Adama Mickiewicza. Renowację przeprowadzą konserwatorzy z Polski.

Oczekujemy, że odpowiednie władze jak najpilniej przeprowadzą śledztwo w tej sprawie. Wandale powinni odpowiedzieć za swoje zbrodnie.

UWAGA! Od 8 do 11 czerwca zapraszamy na wystawę UKRYNEK '94 zorganizowaną przez

polską firmę ADEX

w ośrodku "Ukraiński Dom" (ul. Kreszczatyk 2)

Listy do redakcji

List z Brailowa

SIŁA NASZA W JEDNOŚCI I... INTELIGENCJA POLSKIEJ
Przeczytaliśmy w "Dzienniku Kijowskim" apel do społeczności polskiej na Ukrainie o powołaniu do życia jednej mocnej polskiej organizacji społecznej i położeniu kresu rozdrobnieniu organizacyjnemu.

Przeżywamy dzisiaj historyczny moment w budowie państwa ukraińskiego. Ukraina szuka nowych rozwiązań, nowych dróg rozwoju. I my, Polacy, szukamy nowych form współdziałania, łączności między sobą. Musimy zorientować się w potrzebach i zadaniach, które stawia przed naszym pokoleniem wyjątkowa sytuacja historyczna. Wyrażamy nasze przekonanie, że każde słowo w apelu Pana Stanisława Szałackiego jest głęboko przemyślane i aktualne. Tylko swoją jednością, zgodą, pogodą dobrego ducha można przysłużyć się rozwojowi Ukrainy i pomyślności naszego losu. Apel podejmuje aktualny temat budowy mostu pomiędzy Polakami. Ma to wielkie znaczenie, gdyż sprzyjać będzie tworzeniu nowych form współpracy. Ukraina potrzebuje ludzi kulturalnych, rozsądnych, a nie skłóconych i rozdrobnionych. Siła nasza w jedności i inteligencji polskiej.

Z uszanowaniem, Helena Falko, Helena Jusuchno, Lidia Pankiewicz, Lubow Łoginowa.

Pan Aleksander Janczycki. Nauczyciel historii zajmujący się szczególnie historią naszych dwóch narodów. Chciałby czytać polskie prace historyczne w oryginale. Prosi o podręcznik, lub inne pomoce metodyczne dla nauki języka polskiego.

Adres: 250033, Czernigów, a/ja 1508

Pani Oliana J.A. z Humania skarży się na nieregularną dostawę prenumeraty.

Podobne kłopoty ma Pan Michał Kowalow z Żytomierza: «Mieszkam w rejonie dość gęsto zaludnionym przez Polaków. Mamy nowo wybudowany kościół, lecz nie mamy swego księdza. Dlatego nasze życie duchowe jest prawie na zerze», a świeckie i kulturalne na pełnym zerze. Wasze pismo pozwala zobaczyć pomyślność nadziei na wskrzeszenie kultury polskiej wśród nas».

«Mam 18 lat i chciałabym korespondować z chłopcem lub dziewczyną z Polski w wieku 15-18 lat. Pasjonuję się muzyką, kolekcjonuję horoskopy. Proszę pisać raczej po rosyjsku.

280008, Ukraina, m. Chmielnickij, pr. Gogola, 4, Jangułowa Tatiana.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci Prezydenta Kompanii "ROS" Pana **Oleksandra Romanowycza Czumaka** - jednego z współzałożycieli naszej gazety.

Cześć Jego Pamięci.

W roku szkolnym 1993-94 szkoła średnia nr.33 w Kijowie otworzyła swoje drzwi pierwszoklasistom, którym zaproponowano niezwykle program: nauczanie języka polskiego na równi z językiem angielskim. Podstawowym zaś językiem szkoły jest język ukraiński.

Kijowskie Stowarzyszenie Polaków «Zgoda» wzięło pod swoją opiekę małych uczniów.

Pozwolę sobie złożyć najserdeczniejsze podziękowania pracownikom Konsulatu Generalnego, a zwłaszcza Konsulowi Generalnemu RP w Kijowie p. Tomaszowi Leoniukowi za udzielenie pomocy.

Dzieci z 1-A klasy szkoły nr. 33 chętnie uczą się języka polskiego. Już czytają, recytują wiersze, śpiewają polskie piosenki dla dzieci.

Ale, mimo wszystko, mamy sporo problemów. Chociaż dysponujemy kompletem podręczników, lecz zdecydowanie brakuje nam kaset, płyt, nie mamy w klasie magnetofonu, słowników. I przydałyby się książki do czytania dla dzieci.

Chcielibyśmy nawiązać ścisły kontakt z nauczycielami z Polski w celu udzielenia przez nich praktycznej pomocy. Wielką korzyść przyniosłoby hospitacje w szkołach Polski i bezdewizowe wymiany uczniów.

Wielkie nadzieje pokładamy na współpracy z Polonijnym Centrum Nauczycielskim w Lublinie i nie tylko.

Mamy nadzieję, że ta korzystna współpraca będzie sprzyjać rozwojowi nauczania języka polskiego.

Natalia DOROSZKIEWICZ

TURYŚCI ZZA WSCHODNIEJ GRANICY

W województwie białostockim pojawili się turyści-biznesmeni z Rosji, Ukrainy i Białorusi, którzy przyjeżdżają z portfelami pełnymi dolarów. Już nie nocują na dworcach i domkach campingowych, ale w najlepszych hotelach. Nie przyjeżdżają na handel z tobołami, lecz sami robią w Polsce zakupy. Są to najczęściej hurtownicy i zaopatrzeniowcy, kupujący w dużych ilościach nasze towary za twardą walutę. Dorobili się, podobnie jak w latach osiemdziesiątych polscy handlarze na wschodzie, i teraz stanowią pożądaną grupę przez polski przemysł i przedsiębiorstwa turystyczne. Hotelarze mówią o nich z uznaniem, ponieważ przynoszą kasę, nie dewastują sprzętu, korzystają z gastronomii.

DAMA BIZNESU

Pani Marta Glichy wygląda na balerinę (waga- 52 kilo! przy wzroście 172 cm). Występuje jednak na scenie biznesu, i to pomyślnie - jest właścicielką polskiej firmy «Ann Kosmetics»; została uznana u siebie w kraju jako «Dama biznesu-92»

W Kijowie znalazła się po raz pierwszy, więc z entuzjazmem ozmajmiła mi na wstępie, że jest mile zaskoczona pięknem naszego miasta.

Ale jeżeli chodzi o biznes, to Kijów, jak na razie, nie jest chyba najlepszym na świecie terenem? - zauważyłam sceptycznie.

- Wie Pani, nigdzie nie jest z tym łatwo. Czasy, w których człowiek czyszczył buty mógł przez przypadek zostać milionerem, skończyły się i już nie wróci.

- Co Pani uważa za pierwszy warunek powodzenia w biznesie?

- Fachowe przygotowanie.

- I jak to wygląda w Pani przypadku?

- Jestem absolwentką wydziałów chemii i farmacji Uniwersytetów w Krakowie i Wiedniu. Po studiach przez rok pracowałam w aptece, przygotowując na receptę rozmaite płyny i maści, potem przez dwa lata pełniłam obowiązki dyrektora do spraw sprzedaży pewnej grupy leków w szwajcarskim koncernie «Cibo-Giegy», co dało mi doświadczenie w dziedzinie menedżerstwa, a po powrocie z Austrii do Polski przez trzy lata pracowałam w zakładzie kosmetycznym. Praktyczne doświadczenie pozwoliło mi zauważyć, jakie straszne spustoszenia w urodzie i wyglądzie kobiety potrafi dokonać zła pielęgnacja.

- Zapewne, jednak, przygotowywała się Pani do obecnej pracy?

- Czternaście lat! I wcale nie uważam, że to zbyt dużo. Przynajmniej teraz mogę się poszczycić tym, że recepty każdego wyrobu mojej firmy opracowałam sama. I sama chętnie korzystam ze swoich kosmetyków.

- Ale fachowe znajomości - to jeszcze nie gwarancja sukcesu, prawda?

- Owszem. Człowiek, pracujący na własny rachunek musi mieć wrodzony dar tworzenia i to się odnosi do każdego rodzaju działalności. Niezbędna w biznesie jest konsekwencja w działaniu, którą można by nazwać uporem. Taka osoba im większe ma trudności, tym więcej nabiera sił do ich pokonywania. O takich mówi się - specjalista do załatwiania spraw nie do załatwienia. No i umiejętność doboru ludzi, z którymi się współpracuje, bo przecież każda z firm tworzą nie ściany, tylko ludzie, poświęcający swój wysiłek i czas na to, żeby firma działała uczciwie i skutecznie.

- A jeżeli chodzi o szefa i jego zalety?

- Szef musi mieć przede wszystkim odwagę w podejmowaniu decyzji, i to takich, żeby firma, rozwijając się, nigdy nie zbliżała się nawet do krawędzi ryzyka. Właściciel firmy musi cały czas mieć tę

świadomość, że pracownicy złożyli w jego ręce swój los, los swoich rodzin.

- To znaczy, że Pani czuje się odpowiedzialna...

- Za siedemdziesiąt rodzin, ponieważ firma zatrudnia siedemdziesięciu pracowników.

- Ale ta świadomość musi być uciążliwa, no nie?

- Ja zebrałam taki zespół ludzi, którzy pracują zgodnie, bez intryg i kłótni, zdając sobie sprawę z tego, że dobro firmy - to ich dobro. I ten zespół jest moją największą dumą.

- Czy w tym zespole przeważają kobiety?

- Linia podziału wśród ludzi interesu nie przebiega według płci.

- Co Pani uważa za największy sukces w życiu zawodowym?

- Ten zespół, o którym już mówiłam. Również to, że nikomu nie udało się namówić mnie nawet do bardzo opłacalnych nieuczciwości. A jeszcze to, że bez natrętnej reklamy polska kobieta zna i docenia jakość wyrobów «Ann Kosmetics». bardzo przystępne ceny pozwoliły nam wygrać konkurencję z ogromną

"WOKULSCY" W KIJOWIE

presją firm zachodnich - francuskich, niemieckich, amerykańskich, szwajcarskich. Ostatnie badania rynku wykazały, że właśnie w Polsce w sprzedaży jest największa na świecie ilość szamponów. I, mimo tego, my wcale nie narzekamy na zbyt.

- Może powie nam Pani parę słów o swojej produkcji. O to pytam już jako kobieta i potencjalny odbiorca wyrobów Pani firmy.

- Wszystkie kosmetyki mojej firmy (50 rodzajów!) są oparte, jak już mówiłam, na opracowanych przeze mnie receptach. Wiem zatem, że są dobre, dlatego sama wolę je od wszystkich innych. Więc niech mi Pani, a razem z Panią i wszystkie Czytelniczki, na razie uwierzą na słowo, że moje szampony, balsamy do włosów i ciała, kremy, pomadki, lakiery są naprawdę wysokiej jakości. A jak spróbujecie, to sami się w tym przekonacie.

- Mówi Pani, że firma obecnie produkuje 50 rodzajów kosmetyków. Ale zaczynała Pani prawdopodobnie od jednego, prawda? Czym «Ann Kosmetics» weszła na rynek?

- To był balsam do włosów. Został dobrze przyjęty między innymi i dlatego, że jest jedynym na świecie balsamem, którego nie należy spłukiwać. Dzięki temu, działa on na włosy i skórę głowy nie 2-3 minuty, a od jednego umycia do kolejnego.

- Proszę Pani określić cel swojej firmy.

- Z przyjemnością. «Ann Kosmetics» zapewnia możliwość zdrowej pielęgnacji ciała od stóp do głów.

Rozmawiała ALA LEWICKA.



GOŚCIE REDAKCJI

Ostatnio zawitali do nas mili goście - sekretarz prasowy Ambasady RP na Ukrainie p. Andrzej Wloch i korespondent Polskiej Agencji Prasowej na Ukrainie p. Krzysztof Berling.

ZAPRENUMERUJ !!!

Regularną dostawę "Dziennika Kijowskiego"

gwarantuje prenumerata

w każdym urzędzie pocztowym Ukrainy

NASZ INDEKS 70638

PRZESZŁOŚĆ

Pod starym dębem
usiadła ma przeszłość,
oczy wbiła w konary
co złota jesienią lśniły.

Wiatr cichy, delikatny
ocierał zapłakaną twarz,
listowiem kolorowym
usypiał nucąc jej pieśni.

Tak zapatrzona odeszła
cicho i niepostrzeżenie,
moja przeszłość
ukołysana życia pieśnią.

br. Adrian Wacław Brzózka Kowel (Ukraina)

**E K S P O R T - K R O K
W O D P O W I E D N I M K I E R U N K U**

Pewien biznesmen z zaprzyjaźnionego państwa, pracujący na Ukrainie niedawno w rozmowie wyraził taką opinię: «Ukraiński urzędnik zachowuje się często, jak przysłówiony "pies ogrodnika" - bardziej troszczy się o to, jak zachować bez strat to co posiada, niż w jaki sposób z niego skorzystać, aby pomnożyć kapitał».

I prawda, gdzie jak gdzie, ale niepostrzeżenie opodatkowaniu i protekcjonizmie rzeczywiście zasłaliśmy daleko, pokładając nadzieje na wewnętrzną politykę monetarną, ślepo, prawie bez uwzględnienia własnej specyfiki powtarzaną

QUO VADIS

za sąsiadami. Lecz świat mimo wszystko nie stoi w miejscu. I oto w maju czytamy Rozporządzenie Prezydenta «O środkach w celu liberalizacji polityki eksportowej Ukrainy». W myśl tego rozporządzenia indeks towarów objętych limitami i licencjami zwięźziono z 280 do 104 pozycji.

Z listy usunięto towary nie wytwarzane u nas lub produkowane w małym zakresie, jak i te, którymi rynek jest już przesycony. Rozporządzenie znosi licencjonowanie towarów, eksport których nie podlega limitowaniu.

Skasowaniu podległy struktury, które posiadały pełnomocnictwa dotyczące eksportu węgla, amoniaku, metanolu, benzyny, nawozów mineralnych i metali żelaza. Znowu wróciła do praw realizacja docelowych kwot eksportowych na aukcjach. W prasie podano informację o przygotowywanych ostatnio w Gabinetie Ministrów przepisach o sprzedaży na aukcjach limitów i licencji, eksport których prowadzony jest w reżymie regulacji pozataryfowej. Tryb taki wymagać będzie zapewne lokowania wpływów dewizowych wyłącznie na kontach eksporterów w bankach ukraińskich, jak również gwarancji form rozliczeń z firmami zagranicznymi (zaliczka, otwarta akredytywa itp.).

Zapewne dopuszczalny będzie barter, na określonych warunkach. Aukcje pozwolą firmom państwowym, jak i prywatnym uzyskać kwoty eksportowe.

Dziś, rzecz jasna, za wcześnie jeszcze mówić o pełnej liberalizacji działalności w sferze handlu zagranicznego, zresztą nigdy ona pełna nie będzie. Można jednak powiedzieć, że jeszcze się nie piętrzy, lecz lód zatrzęszczał potężnie i gruntownie, a realizacja rozporządzenia sprzyjać będzie oczekiwanej aktywizacji handlu zagranicznego i rozładowaniu napięć w bilansie handlowym i płatniczym.

BORYS YA. DRAGIN

Część VI

SUKCESY SCENICZNE I TRAGEDIA

L.A. LUBIMSKI

PIERWSZY TRWOŻNY SYGNAŁ

Można sobie zadać pytanie: czy istniała w rzeczywistości Polska Organizacja Wojskowa?

W jednym z odnalezionych dokumentów z 1933 roku jest następująca notatka: «Stworzona w 1916 roku przez Piłsudskiego «Polska Organizacja Wojskowa» od 1918 roku na terytorium Ukrainy, szczególnie na jej prawobrzeżnej części, miała szeroko zakrojoną działalność szpiegowską, powstańczą i dywersyjną, stanowiącą część składową przygotowywanego najazdu polskich obszarów i burzujących na Ukrainę i okupacji Prawobrzeża w 1920 roku». Następnie dokument wspomina, że w 1921 roku organy w CzK (bezpieki) zlikwidowały POW, jednak po pewnym czasie znowu zebrała swoje siły i na początku lat trzydziestych «nawiązała kontakty, zmieniła szlaki i odnowiła aktywną działalność szpiegowską, dywersyjną, terrorystyczną i powstańczą skierowaną na obalenie dyktatury proletariatu na Ukrainie oraz oderwania USRR od Związku Radzieckiego i jej zajęcia przez imperializm polski. W realizacji tych zadań - konkretyzuje ów dokument - niemałe miejsce miały polskie organizacje kulturalno-oświatowe, działające na terenie Ukrainy. Między innymi, jak uważa autor cytowanej notatki, «powierzano im misję prowadzenie działalności kontrrewolucyjnej, kształtowania świadomości społecznej zamieszkującej tu ludności polskiej w duchu nacjonalistyczno-szowinistycznym, oraz werbowania ludzi do tej organizacji».

Ile prawdy zawierają dane o działalności POW w lata wojny domowej i interwencji wojskowej trudno mi powiedzieć - to temat

dla dodatkowych badań. Co zaś dotyczy «odrodzenia» organizacji, to współczesne badania pozwalają stwierdzić jednoznacznie - charakteryzowanie działalności Polskiej Organizacji Wojskowej w latach trzydziestych jako «szpiegowstwo, terroryzm» itp., to nic innego, jak straszak, widmo stworzony w celu rozliczenia się z ludźmi niewygodnymi dla stalinowskiego reżimu.

Stworzona w fantazji POW tym nie mniej wciągnęła w wir dramatycznych wydarzeń losy wielu ludzi.

Areszty z tytułu przynależności w pierwszej kolejności do POW dotknęły Polaków pracujących w sferze kultury. Listę takich utworzył Bolesław Skarbek. Cela więzienna, wyczerpujące przesłuchania, trwoga o losy najbliższych - wynikiem czego - obmówienie własnej osoby. Komunistom i społeczności przedstawiono to jako «pryznanie się do winy zdemaskowanego wroga narodu».

Z referatu S.W. Kosiora na wspólnym plenum KC KP(b)U w listopadzie 1933 roku:

«Skarbek cieszył się szczególnym zaufaniem w kijowskiej i czernihowskiej organizacji partyjnej. Półtora miesiąca temu zaarrestowano go, okazało się, że istnieją bezsprzeczne poszlaki wskazujące na jego działalność kontrrewolucyjną. A oto, co mówi on sam: «Moje wstąpienie do partii nosiło dwulicowe, kontrrewolucyjny charakter. Wstępowałem do RKP(b) jako członek Polskiej Organizacji Wojskowej. Moje zadanie polegało na tym, żeby zdobyć zaufanie u partii i władz wyłącznie dla potrzeb POW» (S. Kosior. «Polityka narodowościowa na Ukrainie - jej wyniki i najbliższe zadania» - Charków, 1933, str. 44.)

W 1933 roku zaarrestowano również innych działaczy kultury polskiej - Witolda Wandurskiego, Henryka Politura, Jerzego

Sochackiego. Areszty objęły też pracowników Instytutu Polskiej Kultury Proletariackiej przy Wszechukraińskiej Akademii Nauk oraz aktywistów Domu Proletariackiej Kultury Polskiej.

Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden dokument, ilustrujący okoliczności aresztowań - odpis z protokołu przesłuchania Skarbka, włączony do akt sprawy zaarrestowanego w sierpniu 1935 roku, zastępcy dyrektora DPKP Zbigniewa Fiałka.*

W 1931 roku władze miejskie Kijowa przekazały pod Polski Dom Kultury (teatr, bibliotekę, klub) doskonałe pomieszczenie byłego Domu Armii Czerwonej. Jego usytuowanie i wyposażenie w pełni odpowiadały zwiększonym wymaganiom. Nie zważając na to, klub nie wywiązał się z zadania skonsolidowania robotników polskich w celu podniesienia poziomu kulturalnego, zaangażowania ich do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznym, do walki o opanowanie nowej techniki, wykonanie «promfianów». Pomieszczenie klubu przeważnie świeciło pustkami...

Szkodnicza działalność polegała na sabotażu przedsięwzięć sprzyjających włączeniu do klubu robotników, organizacji jego filii w prowincji, celowym jego odosobnieniu. W wyniku tego klub, zamiast pozytywnie wpływać na masy pomagając im w rozwiązaniu zadań budownictwa socjalistycznego stał się barierą pomiędzy partią a masową organizacją robotników polskich (23 września 1933 r.).

* Zbigniew Fiałek - syn bojownika o ustanowienie władzy radzieckiej na Ukrainie - robotnika kijowskich zakładów «Arsenał» Hipolity Fiałka. Z zarzutem szpiegostwa Z.F. skazany został na 3 lata obozu. W 1943 roku wstąpił do szeregów powstałej w ZSRR I Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, z czasem doszedł do stopnia pułkownika Wojska Polskiego. **C.D.N.**

VIVAT ACADEMIA!

Już od kilku lat pani Czesława Rasuł prowadzi kursy języka polskiego zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. A. Mickiewicza działające w lokalu biblioteki noszącej imię tegoż wieszczki. Najlepsi z jej byłych słuchaczy pobierają nauki w różnych uczelniach Polski. A oto kolejni zwycięzcy tegorocznej Olimpiady Języka Polskiego i Wiedzy o Polsce zakwalifikowani na studia dokraju, którzy stanęli do pamiątkowego zdjęcia z p. Czesławą. **Od lewej: Waleria Żarko (jeszcze przed maturą), Irena Żarko, Aleksy Smirnow (wyróżniony na Olimpiadzie Warszawskiej), Julia Pietrakowa, Ola Gołubowska (współpracuje z redakcją), Lilia Zabrodska (pierwsza olimpijka na Ukrainie odznaczona w Warszawie). Gratulujemy i życzymy pomyślnych studiów!**

OKIENKO FILOLOGA

BOGDAN DIACZENKO

*** O D A U T O R A ***

Авторський коментар (з циклу Відтворення)

В укрмові до біса полонізмів, а перекладати з польської немає кому. Доказом цього є деякі з висловлювань тих, кому було запропоновано перекласти такий текст:

Jesteś nie do zniesienia - rozjaśniająca. Są to rozkosznych chwil rozkosze: jarzeniówka w jaskini jaskiniowca, dławione w sobie sobkostwo

Jesteś nie do niesienia - snująca. Sporadyczny wypadek żywiołu: żyjący organizm żyjątko-wirus wolności - wisielca wisiolek.

Перекладач/ка/ С.К. : Це не перекладається українською, бо українська мова конкретна, а тут самі багатозначності.

Перекладач В.С. : Я люблю перекладати октавами, а до такої - естетсько-елітарної поезії у мене відраза.

Літкрітик О.Г. : Таку поезію ніхто не читає крім доцентів літератури в інститутах. Мені ж більше до вподоби що-небудь на зразок «цідрім-цім-цім» або, як каже мій товариш, «цідрім-цьом-цьом». Наприклад, така цідрімка, як : «Гарненька гола дівчина завжди луччіша за мільйон венер мілоських» - проймає тілесністю образу на відміну від вашого сонечніння, яке навіть подумки не мацнеш.

І лише наукова співробітниця Інституту української мови АН України Наталя Сидяченко не удаючися в пиху

написала: "Польськокомовна поезія Богдана Дяченка побудована на внутрішніх римах, паронімічній атракції, гри слів, що дуже утруднює переклад".

Скажімо, такі пароніми, як jarzeniówka i jaskiniowiec (дослівно: лампа денного освітлення і печерна людина), чи żyjący - żyjątko (живий мікро-організм) та ін. при перекладі стають абсолютно різнозвучними словами.

Не відтворюються українською мовою і активні дієприкметники розjaśniająca, snująca і тому доводиться шукати інших граматичних форм-відповідників.

Все це призвело до того, що при перекладі деякі алітерації змінені або й зникли.

Небанальні образи, оригінальний спосіб моделювання емоцій і переживань ліричного героя: від захоплення (невиносно яскравосвітла) до розпачу (висельника підвісок), а також формальні знахідки, - все це, на нашу думку, заслуговує на увагу вдумливого читача, якому і пропонуємо наш переклад:

Ти - невисно яскравосвітла!

Це розкішних хвилин розкоші:
електрика в печері печерника,
тамована суть у собі.

Ти - невиносне снування,
спорадичний випадок стихії,
молекули організм первісний -
вірус свободи - висельника підвісок.





Zdobywcy pierwszego miejsca - chór kobiecy "Oktawa" ze wsi Syczówka rej. malinińskiego (kier. art. Helena Arent) przedstawiają rytuał polskiego wesela na Polesiu.

ŻYTOMIERZ '94

TECZA POLESIA

W dniach smutku muzyka nam wyśpiewuje żałobne akordy i tak powstały Requiem: Verdi, Mozarta, Msze Beethovena.

Pieśń i muzyka pomagają człowiekowi, budzą optymizm, porywają do czynów szlachetnych i heroicznych. Dlatego chce się, by więcej były śpiewane te utwory, te pieśni, grana i rozpowszechniana ta muzyka, która wypływa z duszy narodu i oddaje piękno jego duszy i kultury jego dorobku, która przeszła przez dziesięciolecia, nawet wieki, ale zawsze pociąga, zawsze wabi i nigdy się nie starzeje.

Piękno muzyki, piękno śpiewu ludowego, wiecznie będzie cenione przez narody.

Dlatego dobrze byłoby, aby i nasze matki tak, jak matka Stanisława Moniuszki, a także napewno Juliusza Zarębskiego, umiały dostrzec i pomóc rozwinąć talent swych dzieci.

Cieszymy się bardzo, że chóry chociaż początkujące również nie omijają tematyki religijnej, śpiewają te pieśni, na których swą polskość i piękno życia budowały pokolenia naszych rodaków.

Cóż może być naprawdę piękniejszego od polskiej kolędy, która chwyta za duszę i każe oddać cześć Narodzonemu Bogu. Czy też - coż może być wspanialszego nad pieśni Maryjne, Eucharystyczne czy wielkopostne, gdzie w prostych słowach jest zawarta teologia i dogmatyka.

Naturalnie, muzyka nie stoi na miejscu, rozwija się. I kościół z wielką radością wita kompozycje i utwory współczesnych kompozytorów, szczególnie te, które naprawdę pociągają pięknem melodii i słów, i duszę naszą podnoszą ku Bogu.

W pieśniach chwalimy również Boga w Jego

świątyni. Chwalimy Go dźwiękiem rogu i fletu. Chwalimy na strunach harfy i cytr. Na dźwięcznych cymbałach. Dzisiaj na organach oddajemy chwałę Bogu. Dziękujemy Panu Bogu, że dał naszemu narodowi polskiemu ludzi światowej sławy, takich jak Stanisław Moniuszko i Juliusz Zarębski, którzy to zostawili trwały ślad w kulturze narodu.

Ich spuściznę musimy propagować, zapoznawać z nią nasze młode pokolenia.

A o ich dusze prosimy Boga, aby ratowały się chwałą szczęścia w niebie. Wielcy ludzie przeszłości umierali młodo - Moniuszko miał zaledwie 53 lata, a Zarębski tylko 31. To mówi o tym, że całym sercem oddani swej sprawie spalali się na ołtarzu swego powołania, pracując często nawet w nocy. Często zabierała ich - wtenczas nieuleczalna choroba - gruźlica.

Kochajcie muzykę, piękny śpiew ludowy, kościelny! Słuchajmy częściej utworów tych naszych rodaków, których talent sławi i uznaje cały świat, którzy trwale wpisali się do skarbcza kultury wszechświatowej.

Śpiew i muzyka - to nieodłączni najwierniejsi towarzysze ludzkiego życia. Z muzyki wydobywa się tajemnicza tęsknota drzemiąca na dnie serca ludzkiego, tęsknota za pięknem, którego dawcą jest Bóg.

Wydobywa się tęsknota, za czymś realnym i nieuchwytnym, a pewnym - za nieśmiertelnością i Bogiem.

W muzyce wypowiadają się najwyższe wzloty ducha, najgłębsze uczucia serca, najwspanialsze porywy duszy do swego pierwotnego źródła Stwórcy wszechrzeczy.

Do organizatorów, uczestników i gości Drugiego Festiwalu Polskich Amatorskich Zespołów Artystycznych «Tęcza Polesia»

Szanowni przyjaciele!

Szczerze witam organizatorów, uczestników i gości z okazji otwarcia Drugiego Festiwalu Polskich Amatorskich Zespołów Artystycznych «Tęcza Polesia».

Wasze twórcze natchnienie, wysiłki organizacyjne sprzyjają szlachetnej sprawie, angażując przedstawicieli polskiej społeczności Ukrainy do aktywnego tworzenia zarówno swojej niepowtarzalnej kultury narodowej, jak też kultury narodu ukraińskiego.

Festiwal, który po raz drugi przebiega na żytomierszczyźnie, ma wszelkie podstawy stać się tradycyjnym, a tęcza polskich talentów niech będzie stałą oznaką życia kulturalnego regionu.

Życzę Wam owocnej twórczej pracy, zdrowia, natchnienia!

Z szacunkiem -

Minister Kultury Ukrainy I. M. Dziuba.



Ponad dwa tysiące wiorst pokonali młodzi uczestnicy zespołu «Zabawka» z Ługańska, pięknie urozmaicając festiwal.

II FESTIWAL POLSKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

Jury II Festiwalu Polskich Zespołów Folklorystycznych «Tęcza Polesia» po przesłuchaniu 27 zespołów artystycznych i artystów (24 z obw. żytomierskiego, 2 z Kijowa, 1 z Ługańska) przyznało:

- Pierwszą nagrodę Festiwalu 9.000.000 krb. zespołowi ludowemu ze wsi Syczówka w rej. Malin.

- Drugą nagrodę Festiwalu 6.750.000 krb. zespołowi dziecięcemu «Dzwoneczek» z katedry

PROTOKÓŁ JURY

katolickiej w Żytomierzu.

- Trzecią nagrodę Festiwalu 4.500.000 krb. zespołowi ludowemu ze wsi Leśna Słobodka w rej. Berdyczów.

- Wyróżnienie za najlepsze wykonanie pieśni regionalnej 4.500.000 krb. chórowi żeńskiemu z fabryki fajansu w Kamiennym Brodzie.

- Wyróżnienie dla najlepszego zespołu dziecięcego - wyjazd na Festiwal Polonijnych Zespołów Dziecięcych w Krośnie dla zespołu «Koroliski» z Żytomierza.

- Wyróżnienie dla najlepszego zespołu tanecznego - wyjazd na Warsztaty Taneczno-Wokalne dla Dziecięcych i Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Elblągu dla zespołu «Szkiełko» z Marianówki.

- Nagrodę specjalną (za wytrwałość - przejechanie 2400 km) dla zespołu dziecięcego «Zabawka» z Ługańska.



Drugie miejsce na festiwalu. Kościelny chór dziecięcy (kier. art. Jadwiga Poliszczuk)

Podobnie jak w roku ubiegłym i tym razem Żytomierz przywitał swych licznych gości soczystą zielenią budzącą się do życia przyrody i łagodnym ciepłem majowego słońca.

24 zespoły wokalne i taneczne z różnych okolic Żytomierszczyzny, dwa zespoły z Kijowa, jeden aż z dalekiego przygranicznego Ługańska, grupa młodzieży z Lublina - wszyscy oni wczesnym rankiem zgromadzili się przed kościołem katedralnym Św. Zofii. Przybyli tu również dostojni przedstawiciele Ambasady RP na Ukrainie, Konsulatów Generalnych Polski w Kijowie i Lwowie, goście z Polski, funkcjonariusze republikańskich ministerstw, władz lokalnych i organizatorzy festiwalu - przedstawiciele Głównego Zarządu i Żytomierskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie.

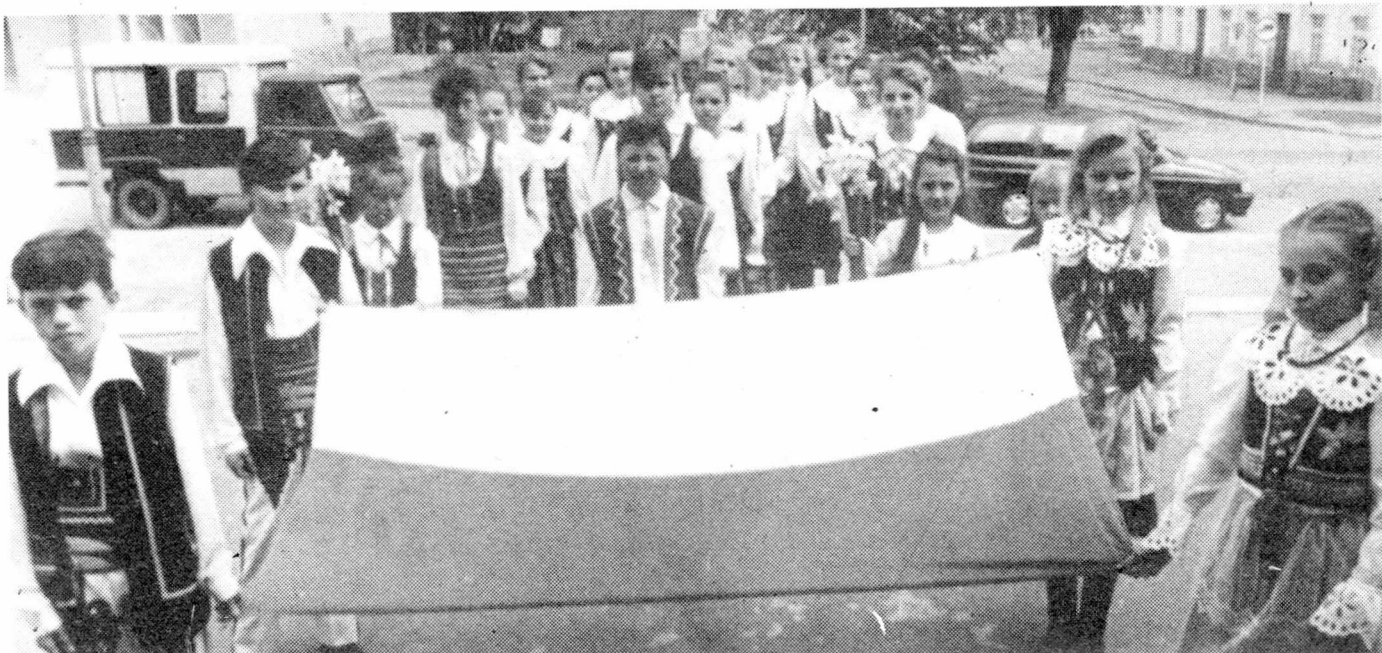
Zebrani rozpoczęli swój pełen twórczej pracy i emocji dzień od wysłuchania wzruszającej homilii, wygłoszonej przez biskupa diecezji żytomierskiej Jana Purwińskiego, której tekst przytaczamy powyżej:

Takich uroczystych akcentów festiwal miał kilka - chociażby inaugurację, z przemówieniami wysokich gości, czy też podniosłe rozpoczęcie drugiej części występów, kiedy salę filharmonii wypełniły dźwięki muzyki Juliusza Zarębskiego (syna Żytomierszczyzny, którego talent, nota bene, wymaga jeszcze należytej oceny) i oficjalne delegacje gospodarzy i gości wyruszyły stąd z naręczami kwiatów, by złożyć je następnie na grobach Juliusza Zarębskiego, Bolesława Moniuszki i Jana Paderewskiego.

Jednak podstawową treścią tego kolejnego spotkania z kulturą polską Polesia były, rzecz jasna, występy artystów, w których znane polskie pieśni i tańce przeplatały się ze scenkami choreograficznymi i utworami tutejszych autorów.

Powyżej publikujemy werdykt jury festiwalu. Jego czcigodni członkowie musieli podjąć niełatwą decyzję. Ale festiwal jest festiwalem. Jak na każdej tego rodzaju imprezie znaleźli się tacy, których nie spostrzeżono, nie wyróżniono. Może z przyczyn nadmiernej tremy, chybiłej aranżacji lub nieudanego doboru repertuaru. Lecz zarówno laureaci, jak i ci, których ominęły nagrody, w równej mierze zasłużyli na podziękowania za stworzenie tego radosnego święta. A trwało ono prawie pięć godzin, i każda jego minuta stała się świadectwem wielkiego przywiązania wszystkich uczestników festiwalu do dziedzictwa kulturalnego swoich dziadów i pradziadów, potwierdzeniem istnienia stałej potrzeby wyrażania swych emocji w tak odwiecznie niezniszczalnej formie, jaką jest taniec i śpiew.

ANTONI KOSOWSKI



Przez śródmieście od Kościoła Katedralnego św. Zofii do filharmonii przenieśli białą-czerwoną flagę młodzi tańcerze zespołu «Szkiełko» z marianowskiej fabryki szkła (kier. art. Walenty Rewucki).



"Poloneza czas zacząć" - na scenie dziecięcy zespół taneczny "Koroliski", kierownik artystyczny Irena i Włodzimierz Świtelscy.

ŚWIAT NASZYCH DZIECI

Prologiem do inauguracji festiwalu «Tęcza Polesia '94» stało się uroczyste otwarcie wystawy rysunku dziecięcego p.t. Biały-Czerwony-Błękitny-Zółty. W zamierzeniach będzie to wystawa przenośna i pierwszym jej miejscem ekspozycji było foyer Obwodowej Filharmonii w Żytomierzu. Do ekspozycji weszło ponad sto prac dzieci nadesłanych z Dniepropietrowska, Charkowa, Żytomierza, Humania, Kijowa i innych zakątków Ukrainy. Są to prace o bardzo różnorodnej tematyce - od bajecznego pejzażu wigilijnej nocy do wizerunku swego ukochanego pieska. Równie bogatą jest też technika prezentowanych dzieł - akwarela, kredka, tusz, ołówek, pastele... Naszym najmłodszym plastynom życzymy dalszych sukcesów twórczych i informujemy, iż najciekawsze z prac opublikujemy w najbliższych numerach naszego pisma.

Pierwsze chwile po otwarciu wystawy rysunku dziecięcego.



MOWA GRUNT MYSLI NASZEJ

Pan Mieczysław Koczmar z obwodu chmielnickiego jest uważnym czytelnikiem naszego pisma i jego sokole oko wyłapuje wszelkie błędy, które, niestety, nie są u nas zjawiskiem rzadkim. Wśród kilku słusznych uwag znalazła się też taka: «Nie mogę zrozumieć dlaczego w «Nota bene» w jednym wersie wydrukowano «Fryderyka Szopena», a nieco niżej «... wielbiciele Chopina». Dlaczego - pyta pan Mieczysław - nazwisko polskiego geniusza podajecie w cudzoziemskiej transkrypcji. Przecież był on Polakiem.»

Panie Mieczysławie! Obcą transkrypcję, jak Pan pisze, czy trafniej - szatę językową nazwiska - odziedziczył Fryderyk po swoim ojcu - Francuzie z Lotaryngii, który przywędrował do Polski w 1790 roku. Szybko zżył się on z nową ojczyzną, opanował język, a z czasem brał nawet udział w powstaniu narodowym Polaków. Justyna Krzyżanowska - matka Fryderyka wychowywała dzieci w duchu przywiązania do ojczyzny, której to imię młody geniusz rozstawił na całym świecie. Bezsprzecznie, Fryderyk stał się najwybitniejszym polskim kompozytorem i pianistą, co nie przeszkadzało mu podpisywać się ojcowską tradycyjną francuską wersją nazwiska.

Zasady pisowni polskiej ustalają, iż przy napisaniu nazwisk francuskich (podobnie angielskich, czy niemieckich) zachowujemy pisownię oryginalną oprócz kilku tylko od dawna w historii świata i kultury szczególnie popularnych nazwisk, które piszemy bądź w pisowni oryginalnej, np.: Washington, Shakespeare, Moliere, Rousseau, Voltaire, Balzac, Chopin, bądź spolszczonej: Waszyngton, Szekspir, Molier, Russo, Wolter, Balzak, Szopen.

A zatem, oba warianty pisowni są poprawne, aczkolwiek nasz czytelnik ma rację, iż w jednej notatce należało wybrać jedną z możliwych form nazwiska. Dziękujemy za spostrzegawczość i czekamy na nowe uwagi.

KATARZYNA

WŁODZIMIERZ RULKOWSKI W S P O M N I E N I A

Największych represji Polacy zaznali w tych miejscowościach w latach 1930 - 1940. Samochód NKWD - "czarny woron", co noc polował na wrogów narodu, chwycił niewinne ofiary. A potem następował koszar przestępstw. Bezpodstawnie oskarżano ich o szpiegostwo, dywersję, działalność antyradziecką i natrętnie zarzucano im inne bzdury. Szczególnie bezceremonialnie w czasie aresztów ustosunkowywano się do Polaków.

Mój wujek, jak i wiele innych ludzi żył w ciągłym strachu. W nocy przysłuchiwali się czy nie zatrzymał się samochód przy bramie. To były noce strachu, trwogi i tragedii. W jedną z takich nocy zabrali mego wujka, który więcej już nie wrócił. Cała jego wina polegała na tym, że grał w kinie na fortepianie i był Polakiem.

LATA REPRESJI

Wyroki wydawała trójka NKWD i wykonywano je niezwłocznie.

Gdy strażnik pytał więźnia: «Za co siedzisz?», a ten opowiadał, że «Za nic», to strażnik mu mówił: «Klamiesz łajdaku, za nic nie dają 10 lat, a ty masz w y s z k ę (rozstrzelanie), więc napewno jesteś winny».

I tak w każdej rodzinie polskiej, i nie tylko polskiej, zaaresztowano, zesłano lub stracono po kilka osób. Tylko w naszej rodzinie taki los spotkał trzech wujków, którzy zmarli na zesłaniu i dwie ciotki:

Marię, która zmarła w więzieniu i Gienię, której udało się wrócić cało.

«Walkę klasową» toczono na Ukrainie «szerokim frontem». Represjom poddawano szczególnie nauczycieli, pisarzy, dziennikarzy, poetów, księży. Większość z nich nie wróciła już nigdy z Syberii. Był to czas triumfu ludobójstwa, które nie ominęło Polaków z nad Dniepru. A potem nastąpiły masowe mordy polskich jeńców, oficerów w Katyniu, Charkowie i innych, jeszcze do dziś nie rozpoznanych miejscach.

WYWIAD Z EUGENIĄ ZMIJEWSKĄ

(Urodzona w 1915 roku we Lwowie, obecnie zamieszkuje w Dniepropietrowsku.)

W 1920 roku, kiedy Armia Czerwona okupowała wschodnie obszary Polski władze sowieckie zesłały na Syberię i do Kazachstanu setki rodzin polskich osadników. Wśród nich byli też moi rodzice. W 1929 roku przyjechaliśmy do Dniepropietrowska. Stąd mamusia jeździła do Dnieprodzierżyńska do kościoła na nabożeństwo. Znając o tym pracownicy NKWD niejednokrotnie «zapraszała ją na rozmowy», proponując współpracę. Nie zwracając uwagi na pogroźki mama nie dawała na to zgody, nie chciała być agentem. A kiedy odmówiła podpisania listy na zniesienie krzyży z wież kościoła, to wsadzili ją na dwa lata do więzienia. Zmuszona była na ten czas zostawić swego małego syna na pastwę losu.

Chwała Bogu, wśród Polaków znaleźli

się współczujący jej ludzie, którzy dali mu przytułek do jej powrotu.

GWIAZDY NA KOŚCIELE

Moi dziadkowie, babcie, mama byli ludźmi religijnymi, chodzili do kościoła - modlili się, obchodzili wszystkie święta. W domu mieliśmy obrazy świętych, krucyfiksy. Pamiętam, jak co wieczór stawałem na kolana przed obrazkiem Matki Boskiej i mówiłem pacierz razem z mamą. Najbardziej religijnym w rodzinie był nasz dziadek Piotr. Zawsze brał mnie ze sobą do kościoła, nawet w nocy na pasterkę. Kościół sprawiał na mnie wielkie wrażenie. Lubiłem oglądać obrazy, być na nabożeństwie, słuchać dzwonów i organów. Z czasem stałem się ministrantem.

W 1928 roku pierwszy raz poszedłem do Komunii Świętej - i to zapamiętałem na całe swoje życie. Ksiądz Rozenberg był bardzo sympatyczną osobą. Gdy przychodziliśmy na katechizację grał nam na fizharmonii pod akompaniament Kanarków, czasem częstował smacznymi ciastkami. Umiął z nami rozmawiać, był ciekawym człowiekiem, ale represje nie ominęły go - został aresztowany, zesłany i rozstrzelany. Do roku 1925 był u nas ks. Tomaszewski - wyjechał do Polski.

W ten dzień, 1931 roku czarne chmury zawisły nad miastem, gdy z wieży kościoła strącano krzyże. Zrzucone z wysokości przy zetknięciu z brukiem wysiekały całe snopy iskier. Ludzie patrzyli na to z rozpaczą. Po

pewnym czasie na wieżach zamiast krzyży ustawiono czerwone gwiazdy. To było uraganie nad wiarą, kościołem i ludźmi.

Kościół św. Mikołaja w Kamieńsku (Dnieprodzierżyński) przy ul. Kowalenko nr.3, zbudowano w 1887 roku według projektu architekta Chormańskiego za 120 tys. rubli, ze składek robotników i na koszty huty. Kościół obliczony był na 500 - 700 osób i odwiedzali go liczne rzesze tutejszych Polaków, którzy czuli się w nim, jak na ziemi ojczystej.

Po zamknięciu kościół rozszabrowano, a z czasem przebudowano na Klub Polski. Odbýwały się tu rozmaite imprezy, funkcjonował amatorski teatr, biblioteka i kino. Jego stałymi gośćmi było przeważnie młode pokolenie Polaków, których wychowywano w szkołach już w duchu ateistycznym. Na początku wojny w 1941 roku w kościele działał komisariat wojenny. Stąd odprowadzono żołnierzy na front. W końcu sierpnia miasto zajęli Niemcy, ale i podczas okupacji Polacy urządzili w naszym mieście kaplicę w domu pani Stefankiewicz, przy ulicy Krasnoarmiejskiej. Modlili się w niej przez długie lata okupacji. Kiedy gospodyni zmarła, zbierano się do modlitwy prosto w mieszkaniu. W tym okresie miejską parafią katolików zajmowała się pani Kuźniecowa. Miała ona kontakt z księdzem Bronickim w Odessie, któremu podlegała parafia Dnieprodzierżyńska. W latach pięćdziesiątych kościół znów przebudowano, sporządzono piętro, salę dla odczytów stowarzyszenia «Znaniye» («Wiedza»), potem był tu magazyn mebli, warsztaty malarskie, spółdzielnia i inne organizacje.

POLACY NA UKRAINIE

LOSY I DROGI



Dom Paderewskich w Żytomierzu

Dziś proponujemy Państwu zakończone opowieści o powiązaniach rodziny Paderewskich z Żytomierzem. W poprzednim odcinku opisywaliśmy dom, jeden z pokoi którego udekorowały lukiem, z sze-

Jak modlitwa zakończona tzą

rokami oknami wychodzącymi do ogrodu służył Ignacemu Paderewskiemu jako scena.

Powszechnie znana jest fantastyczna popularność Paderewskiego jako wykonawcy utworów Szopena. Z jego własnych utworów największym uznaniem cieszył się "Menuet" opus 14. Sądząc z zachowanych nut kompozytor często grał utwory Betchowena, Mendelszona, Wieniawskiego, Ogińskiego. Najbardziej jednak pasjonowały paderewskiego polskie tańce narodowe - krakowiak, polonez, mazur i oberek.

Wiktor Winickiewicz zapoznał mnie również z Cezarym Duńskim, Polakiem, który mieszka w Żytomierzu od 1909 roku i doskonale pamięta salę w oficynie, gdzie odbywały się podwieczorki muzyczne z iluminacją. Przy czym weranda i podwórze też upiększane były latarnkami. Pan

Duński zachował niektóre rzeczy z domu Marii. W przeddzień śmierci próbowała ona spisać u notariusza testament, lecz gdy ten świadomie, przeciągając sprawę, próbował namówić ją do przekazania części spadku w ręce całkiem obcych ludzi, porwała testament na strzępy, a w nocy zmarła. Po pogrzebie wszystkie jej rzeczy wyniesiono na podwórze i kto co chciał to zabrał. Władze interesowały tylko paszport i inne dokumenty.

Do dziś przetrwały dwa albumy koncertowe Paderewskiego, szkic przedstawiający młodego Ignacego przy fortepianie, kilka książek - w tym pięknie wydana, bogato ilustrowana "Historia Polski". Wszystkie wymienione rzeczy, wraz z pięcioma utworami i rękopisem pieśni "Złota nić", autorstwo której przypisuje się księżnej Czetwer-

cińskiej przekazano do Centrum Paderewskiego w Tarnowie opiekującego się dworakiem w Kąśnie Dolnej. Tam też przekazane zostaną pianino, krzesła, zabytkowe lustro z domu Paderewskich, w zamian za co krakowska Akademia Medyczna przyjmie na studia wnuczkę C. Duńskiego - Irenkę.

I na koniec, w archiwie żytomierskiego Urzędu Stanu Cywilnego znaleziono następujący wpis dotyczący Marii Paderewskiej: "Zmarła 20 lipca 1952 roku na 74 roku życia. Pochował z-ca przewodniczącego Miejskiego Komitetu Wykonawczego Stowbur Kondrat Emanuelowicz (Żytomierz, Komsomolska 8/16)". A nieco niżej notatka: "Dowód osobisty nie wycofany". Należy rozumieć, że ktoś wziął na pamięć? I dalej jeszcze - "Świadectwo o zgonie nie wydawać. Krewnych nie posiada".

I to jest jeszcze jedna nieprawda, gdyż

ŻYTOMIERZ W LOSACH PADEREWSKIEGO



Młody Ignacy przy pianinie

w Polsce mieszkał jej rodzony brat - Józef. Poza tym w samym Żytomierzu byli ludzie dla których nie była ona osobą obcą. Chociażby duchowo. Być może ich potomkowie słyszeli od starszych o rodzinie Paderewskich. Jeżeli tak, to czeka nas odsłonięcie nowych śladów ich pobytu w Żytomierzu.

WALENTY GRABOWSKI
(Żytomierz)

POST SCRIPTUM

W swoich wspomnieniach Ignacy Paderewski opowieść o swoim ojcu kończy następująco:

- «Gdy zachorował i nie mógł już się zajmować swoimi interesami, kupiłem mu dom w małym mieście Żytomierzu. Lubił tę miejscowość i czuł się tam dobrze, mimo, że wiem, jak bardzo cierpiał nad naszym rozstaniem. W tym też domku zakończył życie.»

Wiadomo, iż zmarł w listopadzie 1894 roku i pochowano go w Żytomierzu.

I oto dopiero sto lat później żytomierskim miłośnikom historii - poecie Walentemu Grabowskiemu i dziennikarce Liżawecie Listowskiej udało się odnaleźć jego grób. Okazał się on jeszcze w całkiem dobrym stanie, tylko jacyś wandalci złamali i zwalili z piedestału piękny granitowy krzyż. Jak nowy lśni złotem napis «S.P. Jan i Anna z Tańkowskich Paderewscy». On właśnie nasuwał wątpliwości co do tego, czy jest grób ojca Ignacego, jako że matką Ignacego była Poliksena z Nowickich. Głębsza analiza życiorysu pianisty rozwiązała te wątpliwości, gdyż okazało się, iż Poliksena zmarła tuż po urodzeniu Ignacego i drugą małżonką ojca stała się właśnie Anna z Tańkowskich, pochowana tu trzy lata po jego śmierci. W tym kontekście należy dodać, że Walenty Grabowski nosi się z zamiarem bardziej gruntownego usystematyzowania informacji o cmentarzu kryjącym zapewne jeszcze niejedną tajemnicę.

TO BYŁO PÓŁ WIEKU TEMU

Z ZIEMI WŁOSKIEJ
DO POLSKI...

Gdy zesceniony festiwalowej w Żytomierzu płynęła piosenka «Czerwone maki na Monte Cassino», widziałem, jak żołnierz podziemia Franciszek Brzezicki wstydlawie wycierał łzy.

- Ta piosenka - mówił - w mundurze żołnierskim zawsze wzrusza mnie do głębi serca. Myślę w takich chwilach o polskich losach, o ziemi przesiąkniętej krwią, o towarzyszach walki, o krzyżach, którymi Polacy mierzyli swą wolność...

O, Monte Cassino! Opowiadano mi, że w okupowanej Polsce młodzi ludzie zbierali się w mieszkaniach i gdy zapadał zmrok pocichu nucili pieśń, o tych makach, które stały czerwienie, bo z polskiej rosły krwi. I nucąc, niby składali przysięgę. Na wierność Ojczyźnie.

O, Monte Cassino! Nigdy nie myślałem, że los tak się ułoży, że w Rzymie będę uczestniczył w spotkaniu Polaków «Wschód-Zachód» w pamiętnym dla mnie październiku 1990 roku. Ze w gronie uczestników spotkania zobaczę te miejsca, gdzie Polak «z honorem brał ślub». Staliśmy przed mogiłą generała Andersa, otoczoną setkami krzyży. Biskupi celebrowali Mszę Świętą. Staliśmy w skupieniu. I myślą byliśmy wśród tych, którzy toczyli tu zażarte boje.

Zimą 1944 roku alianci cztery razy próbowali przełamać opór wroga i przełazić drogę do stolicy Włoch. Czterokrotnie podejmowali ofensywę. Przy użyciu artylerii, lotnictwa. Ale oporu nieprzyjaciela nie udawało się przełamać. Kompleks wzgórz w rejonie Monte Cassino był doskonale ufortyfikowany. Bunkrami. Kamiennymi. Betonowymi. Stalowymi. Broniły tego terenu potężne siły niemieckie. W tym też - wyborowa niemiecka 1 Dywizja Spadochronowa.

I oto do walki wstąpił 2 Korpus Polski dowodzony przez generała Władysława Andersa. W pierwszej fazie walki, która rozpoczęła się 11 maja, polskie natarcie pozwoliło XIII Korpusowi Brytyjskiemu na uchwycenie i utrzymanie przyczółka na rzece Rapido.

Po wojnie generał Anders w swej książce «Bez ostatniego rozdziału» tak będzie o tym wspominał:

«Ciemności całkowite, noc i dym. Na kilka kroków nic nie widać. Nawet żołnierze tej samej drużyny w pochodzie lub próbie pochodu naprzód, padając w ogniu, zrywają się znów; po wybuchach bliskich lub pośród nich, tracą łączność, z biedą się odnajdują, nie doliczają się swego stanu. Od samego początku padają, zabici lub ranni, dowódcy baonów, kompanii, plutonów, a dowództwo obejmują kolejno zastępcy i zastępcy zastępców.»

Rozpoczęta 11 maja bitwa trwała 13 dni i 20 godzin. Nad klasztorem na Monte Cassino - raczej na jego gruzach - załapała białoczerwona flaga. Była doskonale widoczna na tle włoskiego nieba. A pojawiła się ona 18 maja. O godzinie 9.50. Wywołała u Niemców wściekłość. Nie mogli pogodzić się z utratą najwyższego szczytu w systemie obronnym, systemie, który spinał dwie jego linie obronne. Grad pocisków leciał na flagę. Ale - bez skutku. Ona dumnie powiewała na ciepłym wietrze południa. I swym powiewem, jak gdyby, składała hołd bohaterom... Przypomnijmy ich imiona.

Bulak - z 13 batalionu rzucił się całym swym ciałem na pole minowe, torując drogę kolegom.

Miarkowski - z karpackiego pułku ułanów, osłaniając kolegów, rzucił się na ręczny granat.

Jarnutowski - z 6 baonu, strzelając z erkaemu bez przykrycia, z postawy stojącej, ściągnął ogień na siebie; rozniesiony w strzępy, uratował dwa plutony.

Żarlikowski - z 4 baonu, czołgając się pod bliskim ogniem nieprzyjaciela wyniósł na swoich barkach spod

niemieckiego bunkra konającego kolegę

Gorgolewski - z 18 baonu, po trzykroć ranny, trzykrotnie unosił się, wskazuje źródło ognia i kona z okrzykiem «Niech żyje Polska!»

Dziękuję kronikarzowi 2 Korpusu Melchiorowi Wańkowiczowi za to, że zapoznał nas z tymi imionami.

... A bitwa nie ustawała. Przełamano «Linie Gustawa», «Linie Adolfa Hitlera». Droga do Rzymu została wyrębana polskim bagnietem. I wkrótce, bo 6 czerwca, żołnierze amerykańscy wkroczyli do Rzymu.

... Jesienią nie kwitły maki na wzgórzach. Ale wyobrażam sobie, że były, jak mówi piosenka, czerwienie od innych. Poległo tu 948 polskich żołnierzy - w tym 81 oficerów. 3243 zostało rannych. W tym - 229 oficerów.

... Cmentarz pod wzgórzem. Krzyże. Krzyże. Krzyże. Spoczywają Polacy w trumnach omkniętych w trawertyn, w beton, w dolomit. Pośrodku cmentarza wznosi się szesnastometrowy krzyż Virtuti Militari. Płonie znicz. Wiecznie. Po Mszy falą schodów idziemy w dół. Napotykamy ogromny napis:

PRZECHODNIU, POWIEDZ POLSCE,
ŻEŚMY POLEGLI WIERNI W JEJ SŁUŻBIE.

Czytali ten napis moi koledzy z Francji i Ameryki, Rumunii i Wielkiej Brytanii, Kanady i Australii, Węgier i Czechosłowacji... Ze wszystkich zakątków świata, gdzie są polskie skupiska. Oni opowiedzą w swych krajach o bohaterach Monte Cassino. A ja opowiem o męstwie mych braci mojej Ojczyźnie - mojej Ukrainie. Bo walcząc o Monte Cassino, oni walczyli i o wolność innych narodów.

Drogi Franciszku!

Dobrze wiesz o zyciorysie 2 Korpusu. W swojej większości to byli łagiernicy z Gułagu. Byli ci, których wywieziono w tundry syberyjskie. Na rozkaz Stalina. Byli ci, którzy na skutek umowy polsko-sowieckiej z dnia 30 lipca 1941 r. wstąpili do tworzącej się w ZSRR Armii Polskiej. Armii, którą niebawem po międzysojuszniczych ustaleniach - w dwóch rzutach ewakuacyjnych przesunięto na Bliski Wschód - do Persji. Anglicy dostarczali broń, żywność. Tak powstał Korpus. W jego skład wchodziła 3 Dywizja Strzelców, 5 Kresowa Dywizja Piechoty, Brygada Pancerna, jednostki pomocnicze. 54 tysiące żołnierzy nosiło mundury 2 Korpusu Polskiego.

Ze szczytu Monte Cassino przywoziłem garść kamieni. I kilka liści dzikiej winorośli, która oplata klasztor. Na pamiątkę. Z tegoż szczytu oglądałem rozległe wzgórza. Otoczone niby mgłą. Ale to była nie mgła. To były obłoki.

I jedna myśl rządziła mną. Że oto po raz drugi w historii Polacy wracali do kraju z tej ziemi. Pierwszy raz w minionym stuleciu w składzie legionów pod przewodem generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Drugi raz w obecnym stuleciu pod sztandarami oddziałów 2 Korpusu Polskiego, którym dowodził generał Władysław Anders.

I każdego razu, gdy słyszę słowa z hymnu «... z ziemi włoskiej do Polski», to myślę nie tylko o Tych z legionów Dąbrowskiego lecz i o Tych, którzy szli do swych stron ojczystych spod Monte Cassino.

Kochany Przyjacielu! Nie wstydz się swoich też. One są szczerze. A szczerłość bogaci człowieka. Nie wstydz się swoich też, bo to są ły wdzięczności żołnierzom Wolności. Która, niestety, krzyżami się mierzy.

STANISŁAW SZALAŁACKI



Generał Władysław Anders - dowódca
2 Korpusu Wojska Polskiego.



Słowa: Feliks Konarski (Ref - Ren)
Muzyka: Alfred Schutz

CZERWONE MAKI NA MONTE CASSINO

Czy widzisz te gruz na szczycie?
Tam wróg twój się kryje jak szczur!
Musicie! Musicie! Musicie!
Za kark wziąć i strącić go z chmur!
I poszli szaleni, zażarci...
I poszli zabijać i mścić!
I poszli jak zawsze uparci...
Jak zawsze za honor się bić!

REFREN

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew...
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew!
Przejdą lata i wieki przeminą,
Pozostaną ślady dawnych dni...
I wszystkie maki na Monte Cassino
Czerwienie będą, bo z polskiej
wzrosły krwi!

Runęli przez ogień straceńcy...
Nie jeden z nich dostał i padł...
Jak ci z Samosierry, Szaleńcy,
Jak ci spod Rokitny, sprzed lat!
Runęli impetem szalonym, i doszli,
I udał się szturm!
I sztandar swój biało-czerwony
Zatkneł na gruzach wśród chmur!

Czerwone maki na Monte Cassino...

Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
To Polak z honorem brał ślub!
Idź naprzód - im dalej, im wyżej,
Tym więcej ich znajdziesz u stóp.
Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd.
Bo wolność krzyżami się mierzy.
Historia ten jeden ma błąd.

Czerwone maki na Monte Cassino...

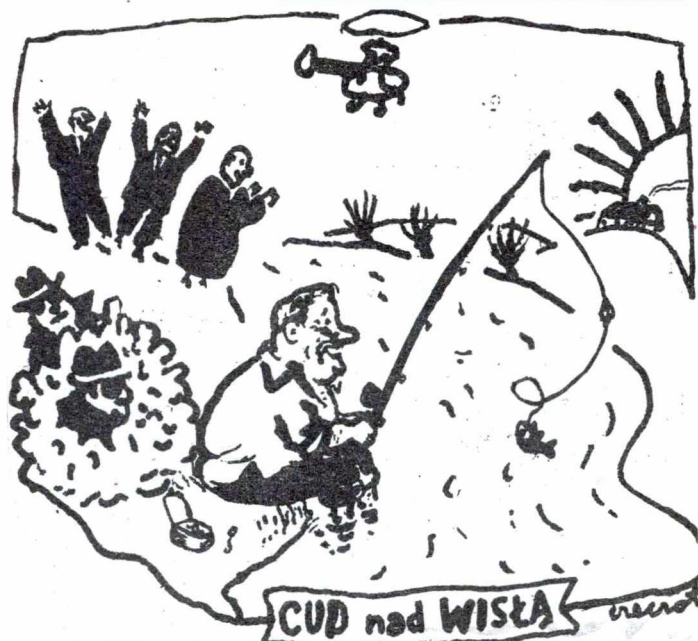


Zakładanie zapalników do pocisków przed bitwą pod Monte Cassino

KLASYCY HUMORU POLSKIEGO

ANDRZEJ

CZECZOT



KALENDARIUM

"DZIENNIKA KIJOWSKIEGO"

- 01.06.1434 - W Gródku (pod Lwowem) umiera Władysław Jagiełło.
04.06.1872 - W Warszawie umiera Stanisław Moniuszko - twórca pierwszej opery polskiej.
06.06.1530 - Urodził się Jan Kochanowski.
17.06.1025 - Zmarł Bolesław Chrobry - pierwszy król Polski.
24.06.1839 - W Krakowie urodził się największy malarz historyczny - Jan Matejko.
28.06.1569 - Unia Lubelska - połączenie Polski z Litwą.
29.06.1941 - W Nowym Yorku umiera Ignacy Jan Paderewski - pianista, premier rządu RP (ur. 1860 r.).

80 LAT TEMU

DZIENNIK

KIJOWSKI pisał:

(Pisownia oryginalna)

STOPKA Z PRZED 80 LAT: «Dziennik Kijowski» Pismo polityczne, społeczne i literackie. Adres Redakcji i Administracji: Kijów, Kreszczatyk 38, Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski, Wydawca: Antoni Zieliński. DK. Rok 1914

STRAJK. Według oficjalnych danych w Kijowie strajkowało 2.080 robotników. DK z 6 maja 1914 r.

ARESZTOWANIE UPTONA SINKLAIRA

Znany powieściopisarz Upton Sinclair przed kilku dniami aresztowany został w Nowym Yorku. Autor powieści «Trzęsawisko» jest jednym z przywódców amerykańskich socjalistów. Podczas długiego strajku w kopalni Denwer, w Colorado, której właścicielem jest syn króla naftowego John Rockefeller, gdy doszło do starć pomiędzy robotnikami a wojskiem - U. Sinclair pragnąc skłonić Rockfellera do ustępstw na rzecz robotników zgromadził tłum na czele którego rozpoczął regularną blokadę gmachu «Standard Oil», gdzie znajdował się podówczas Rockefeller.

DK. 8 maja 1914

LONDYN (AP) Sufarzystki uszkodziły młotkami w galerii dwa rysunki Gustawa Dove.

Rubrykę prowadzi - BORYS DRAGIN

Kontynuujemy temat - jak odnowić mieszkanie. W poprzednim odcinku doszliśmy do okien. Otóż, żeby uniknąć zabrudzenia szyby farbą należy przygotować gęsty (jak kisiel) roztwór wody mydlanej. Otrzymujemy go ucierając na tarce mydło lub łamiąc na kawałki «zmyłki» mydła. Taką mydlaną «kaszę» zalewamy ciepłą wodą i czekamy 6 - 8 godzin aż się mydło całkowicie rozpuści. Pędzlem, zmoczonym w takiej emulsji, smarujemy szyby przy ramach smugą ok. 10 cm. starając się nie zaczepić samej ramy. Po całkowitym wyschnięciu roztworu, można śmiało malować ramy nie martwiąc się, że pędzel zeskokczył czasem na szybę, gdyż po wyschnięciu pomalowanych ram niepożądane pociągnięcia pędzla na szybie łatwo zejść ze szkła, jeżeli zmyjemy je ciepłą wodą.

Powyższy sposób jest przydatny jeżeli malujemy emalią. W razie zaś zastosowania farby olejnej należy postępować inaczej. Pokroić papier lub stare gazety na wstęgi o szerokości 10-15 cm. Następnie smarując jedną ze stron każdej z takich wstęg zwilżonym mydłem łatwo przyklejamy je do szyby tuż przy ramie okiennej. Dopiero wtedy malujemy ramy. Po wyschnięciu zrywamy suche (o tym należy pamiętać!) wstęgi papieru. Zapewniam, że pójdzie to Państwu bardzo szybko i łatwo. Resztki mydlanej kleju zmyje woda.

Kiedy pomalujemy okna, możemy zabrać się do tapet. Jeżeli postanowiliśmy oklejać sufit, to właśnie od niego. Najpierw przygotowujemy odpowiednią ilość tapet o odpowiedniej długości odcinając boczny brzeg z napisem (o ile takowy istnieje) z tej strony, która będzie zwrócona ku oknu. Pamiętajcie, że zanim odetniemy tapetę potrzebnej długości należy dopasować rysunek z poprzednim odcinkiem. Zawczasu przygotowanym klejem smarujemy sufit. Można w tym celu zastosować szeroką szczotkę, ale lepiej posłużyć wałkiem futerkowy. Jednocześnie druga osoba rozprowadza klej dokładnie po całej powierzchni odcinka tapety rozścielonego na podłodze. Potem dwie osoby podnoszą tapetę do sufitu, a osoba wykonująca zasadniczą pracę czystą suchą szmatką szybko przyciska tapetę do sufitu, wyprowadzając spod niej powietrze (patrz rysunek obok). Jeżeli kleimy tapety pierwszy raz w życiu, to warto

Poziomo: 1) wiosenny kwiat, 4) okularnik, 7) roślina o smaku przypominającym pietruszkę, 8) bezbarwna ciecz występująca w roślinach o zapachu fiołków, 9) mieszkanka znad Dniepru, 11) największa małpa, 12) zarasta ścieżki, 17) geometryczna krzywa, 19) chwast z kolcami, 21) miasto w legnickim powstałe na złotonośnych piaskach, 22) jednostka obejmująca pokrewne rzędy roślin, 23) kraina wiecznego szczęścia.

Pionowo: 1) tropikalna mrówka, 2) dźwięk wydawany przez pisklę, 3) łagodne podłużne obniżenie terenu, 4) leśny kwiat wiosenny, 5) wędzonka wieprzowa, peklowana, 6) egzotyczny owoc, 7) ulubiona karma drobiu, 10) korzystne współzycie organizmów, 13) trzecia «noga» starca, 14) antypoda rozwoju, 15) pomieszczenie pełne tajemnic życia intymnego, 16) ślacz, zapaśnik, 20) nie do pomyślenia bez zwierząt.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 11.

Poziomo: ROTA, LIST, GÓRA, PORT, RING, ARAM, OPUS, GLĄB, FOKA, BANK, OZON, ARKA, OGAR, SAUL, KANT, AURA, KRAN, PARA, PIWO, NORA, USTA, TAMA, TULA, KAWA.

Pionowo: ROSA, ATOM, LATO, TORS, GONG, ARAB, PARK, GLAZ, URNA, FUKS, ATOL, BRAK, KRET, OAZA, NUTA, RATA, URAN, UNIA, KORT, NAGA, PAKT, AULA, PTAK, ODRA.

Nagrody wylosowali: Fedorenko Olga z Żytomierza, Aniela jarocka z Baru, Adolf Galecki, Dunajska Tatiana z Kijowa.

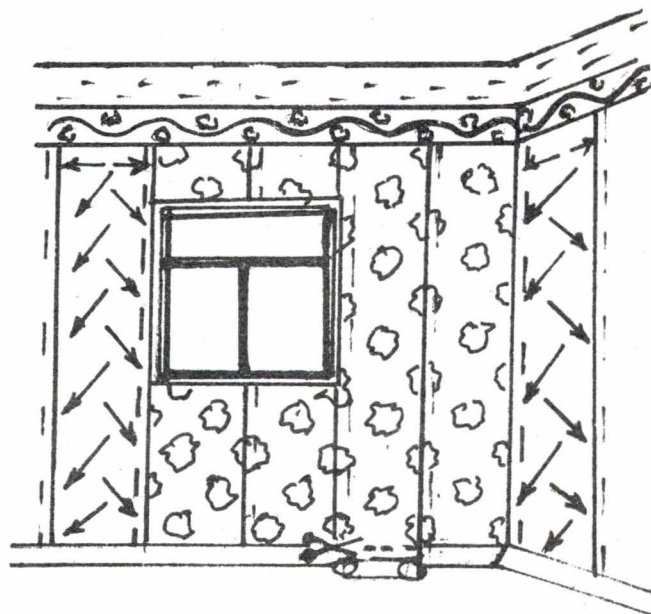
Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 15 lipca z dopiskiem na kopercie: «Krzyżówka nr. 12».

Autor - "Pińcio"

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

«potrenować» przyklejając na suficie czy ścianie zwykłe gazety w miejscach, gdzie są jakiegokolwiek wgłębienia, poza tym nierówności. Tapety na ścianach też trzymać się będą lepiej, jeżeli górną część ściany okleić gazetą (pasmem o szerokości 20-25 cm).

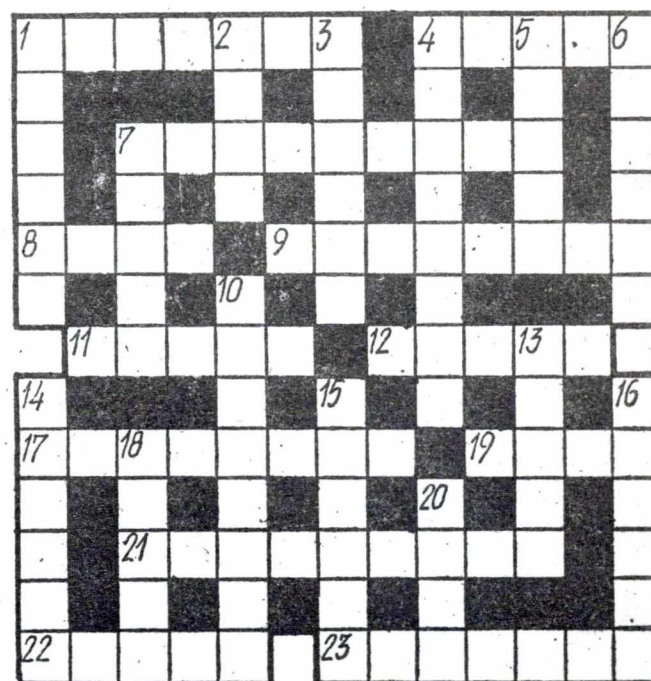
Wyklejając ściany tapetą nie zapominajmy o trzech ważnych zasadach: 1) rysunek powinien być dokładnie dopasowany, 2) nałożony brzeg tapety powinien być zwrócony ku oknu - wtedy mniej są widoczne miejsca «szwu», 3) przy dojściu do rogu ściany należy po całej długości odciąć tapetę aby sąsiednią ścianę «przykrywało» pasmo o szerokości nie więcej niż 2 cm. Inaczej po



wyschnięciu otrzymacie «harmonijkę». Nadmiar długości każdego odcinka tapety polecam obcinać nożycami przy listwie podłogowej tuż po przyklejeniu. Proszę też pamiętać, że w czasie tapetowania w pomieszczeniu nie powinno być przeciągu, a najlepiej w ogóle pozamykać okna i lufki do całkowitego wyschnięcia tapet. A kiedy to nastąpi, możemy na zakończenie przykleić «ozdoby» na suficie i «brzeżki» na ścianach. A zatem jak widzicie malowanie i tapetowanie to niewielka sztuka, tylko wielki kłopot.

KATARZYNA

KRZYŻÓWKA Nr 12 przyrodnicza



WYDAWCY:

Gazeta Rady Najwyższej Ukrainy
"HOŁOS UKRAINY"

ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE
Adres redakcji: UKRAINA

252054 Kijów

ul. Gogolewska 23

tel. 216 31 77

INDEKS PRENUMERATY 70638

Adres redakcji: Kijów

вул. Гоголівська, 23

Numer przygotowali:

Borys Dragin, Lidia Gębalik,
Ludmiła Kostenko, Władysław
Negrebecki, Alewtyna Lewicka,
Katarzyna Panteluk, Eugenia
Sieradzka, Nina Stiepanowa,
Stanisław Szałacki, Eugeniusz
Tuzow - Lubański, Walentyna
Zawołodźko.

Świadectwo rejestracji KP 1013

Регістраційне свідоцтво КП 1013

Konto bankowe w Kijowie

PROMINWESTBANK

MFO 322163 R/R 2468926

Skład komputerowy - FIRMA

"PKB ASU"

(tel. 229 34 07)

Kijów 34, ul. Reftarska 8b

Redaktor Naczelny
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja
nie ponosi odpowiedzialności, nie zamó-
wionych rękopisów nie zwraca.

DZIENNIK KIJOWSKI



"Київська Газета" -- польськомовний додаток до газети
В.Р. України "Голос України". Газета віддрукована з
готових фотоматриць видавництва "Київська Правда".

Зам. 1762

Тираж 10 000 пр.